Nr 174. Kraków, Czwartek 1 Sierpnia 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Reiss przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 6 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom *Czasu* wszystkie dzieła **Długosza** t. j. 14 sporych tomów w 4-ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr. — za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr. Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na *Czas*, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Przyjmujemy również przedpłatę na **Lituanię Grottgera**, 6 wspaniałych fototypij, w kwocie 3 złr. 25 ct.

Przegląd Polityczny.

Kraków 31 lipca.

Wiener Ztg ogłasza cesarskie postanowienie z dnia 25 lipca b. r., mocą którego marszałkiem krajowym Czech został zamianowany ks. Jerzy Lobkowitz. Zwrócono na to uwagę, że jednocześnie nie nastąpiła, jak się to zwyczajnie dzieje, także nominacya zastępcy marszałka. Z tego też wnioskuje *N. Fr. Presse*, iż słusznemi były jej domysły o nowej akcyi ugodowej w Czechach, którą prowadzić ma rząd, a której głównym celem byłoby skłonienie niemieckich posłów do wzięcia udziału w obradach Sejmu czeskiego. Od powodzenia tej akcyi ma być też zależnym wybór zastępcy marszałka sejmowego.

Nowoje Wremia przemawiając wogóle w tonie, jakoby dotąd ze strony ligi pokojowej groziło światu niebezpieczeństwo wojny, zestawia teraz cały szereg wiadomości, które „zaspakajającemi“ nazywa. Do rzędu takich wiadomości zalicza mowę bankietową jenerała Bronsarta v. Scheilendorf, przemówienie byłego króla Milana do metropolity Michała, i urzędowe zaprzeczenie wiadomości, jakoby do armii bułgarskiej instruktorzy austryaccy wysłani być mieli i dodaje w końcu, że wobec widocznego usposobienia pokojowego kierujących sfer niemieckich i „era zjazdów monarchów“ przyczyni się może do utrwalenia pokoju. „Wszystkiem tem, mówi dalej *Now. Wremia*, a w szczególności zmianą frontu półurzędowej prasy niemieckiej, starają się widocznie usunąć obawy Rosyi. Nie można oddawać się jednak przedwcześnie zbyt sangwinistycznym nadziejom, bo wiemy już z doświadczenia, że w chwilach wyczekiwania podobnych wydarzeń, jak to, które teraz ma nastąpić, odgrywano już często rolę podobnego kokietowania z Rosyą“. Ostatni zwrot jest widoczną aluzyą do oczekiwanej wizyty cara w Berlinie.

O wystąpieniu Milana w chwili przybycia do Belgradu, mówi *Now. Wremia*, że było ono zupełnem uznaniem nowego zwrotu rzeczy w Serbii, przez które Milan zamknął sobie sam drogę do wszelkich usiłowań w duchu przeciwnym.

O usposobieniu umysłów, jakie panowało w Cetynii w czasie pobytu w tem mieście w. księcia rosyjskiego, i o nadziejach, jakie poruszano, daje wyobrażenie sprawozdanie zamieszczone w *Figaze*, które, może z niejaką przesadą, ale w niemniej prawdziwem świetle przebieg uroczystości przedstawia.

W czasie wielkiego obiadu, danego na cześć rosyjskiego gościa, na którem znajdowało się ciało dyplomatyczne, wzniósł ks. Mikołaj toast na cześć cara, w. ks. Mikołaja, wojska rosyjskiego i „sprzymierzonych z niem wojsk“. Wymawiając ostatnie słowa, zwrócił się w stronę posła francuskiego Gerarda. Większa część obecnych obsypała toast ten oklaskami. W. ks. Piotr odpowiedział na to toastem na cześć wojska czarnogórskiego. Poseł rosyjski wzniósł toast na cześć wojska francuskiego. W. książę i książę czarnogórski zawołali: „Niech żyje Francya!“ Na to wstał Gérard i wychylił kielich na powodzenie wojsk rosyjskiego i czarnogórskiego. Zdrowie to wywołało pewne uniesienie. W. ks. Piotr ścisnął rękę Gérarda. W końcu wspomniał jenerał Bukowicz, teść księcia czarnogórskiego, o szczególe, że w ostatniej wojnie pierwsze strzały padły na granicy czarnogórskiej, oraz dodał, że może to i w przyszłej wojnie nastąpić.

Fiasko, jakiego doznał Boulanger w wyborach do rad departamentowych, gdzie, podając się na kandydata w 451 kantonach, dwanaście tylko razy wybrany został, nie przesądza jeszcze w zupełności o powodzeniu, jakie mieć może w wyborach powszechnych; w wyborach bowiem do rad departamentowych przeważają względy na praktyczne potrzeby administracyjne, a dopiero w wyborach powszechnych uwydatnią się polityczne dążności. Więcej jednak od niepowodzenia tego zaszkodzi zapewne Boulangerowi zeznanie jenerała Ferrona, że w rachunkach ministerstwa wojny, oprócz 140,000 fr. danych w sposobie subwencyi stowarzyszeniu *cercle militaire*, znalazł się w kasie niedobór 138,638 fr. 14 c., nieusprawiedliwiony żadnym kwitem. O przeniewierzenie tej sumy ma być właśnie Boulanger stawionym przed sąd wojenny.

Wśród radosnych uroczystości londyńskich, spowodowanych zaślubinami najstarszej córki ks. Walii, księżniczki Ludwiki z lordem Fife, rozpoczęła się w parlamencie angielskim nader drażliwa dla dworu dyskusya nad kwestyą apanażów rodziny królewskiej. I tym razem się okazało, że Anglik w chwilach wesela i radości, nie da się olśnić poetycznym blaskiem, nie ulegnie wspaniałości wrażeń i efektów i nie zdoła w sobie nigdy stłumić wrodzonego zmysłu praktycznego, który w każdej sprawie wszystko chłodno i trzeźwo oblicza i do każdego aktu aplikuje elementarne działania rachunkowe. Nawet czarujący urok miłości, co skojarzyła węzeł małżeński między córą królewskiego rodu, a zwyczajnym poddanym, nie zdołał unieść Anglika w idealniejszą krainę, a mimo niewątpliwie szczerych swoich uczuć dynastycznych i monarchicznych, kontroluje on z kupiecką ścisłością te cyfry budżetu, które wskazują, ile wydaje właściwie Anglia na t. z. koszta reprezentacyjne królewskiego domu i dworu.

Obecnie w budżecie angielskim wynosi lista cywilna 410,470 f. st., a apanaże 158,000 f. st. Powyższa kwota listy cywilnej nie stoi jednak całkowicie do dyspozycyi królowej, gdyż na jej prywatny użytek wyznaczono tylko 60,000 f. st. Przeszło 131,000 f. st. wynoszą pensye urzędników dworskich, 172,500 f. st. koszta administracyi dworskiej, a około 24,000 f. st. dary z łaski i różne drobne wydatki. Lista cywilna w obecnej sumie przyzwoloną i ustanowioną została w roku 1837 przez parlament przy wstąpieniu na tron królowej. Apanaże przyznawał parlament członkom rodziny królewskiej z okazyi ich małżeństwa lub pełnoletności, a mianowicie księciu Walii rocznie 40,000 f. st., jego młodszym braciom po 15,000 f. st., jego siostrom po 6000 f. st., a najstarszej 8000 f. st. Małżonkom książąt przyzwalano również pewne dodatki lub ewentualnie pensye wdowie. Apanaże otrzymują także na podstawie dawniejszych uchwał prócz synów i córek królowej Wiktoryi i inni nieliczni członkowie domu królewskiego.

Tak więc co do uposażenia królowej i jej rodziny istnieje niejako formalny kontrakt między koroną a państwem. Z niechęcią też wogóle przystępują Anglicy do jakiejkolwiek zmiany tego kontraktu, któraby mogła nałożyć nowe ciężary na ludność. Gdy więc obecnie z powodu zaślubin najstarszej córki ks. Walii, zażądała królowa nowej dla tegoż dotacyi od parlamentu, to nawet torysowski gabinet Salisburego liczył się z usposobieniem ogółu, a rozważywszy trudności liczne, z jakiemi się ta sprawa spotkać może w parlamencie, obniżył pierwotnie wymaganą dotacyę z 40.000 na 36.000 f. st. i skłonił królowę do oświadczenia, iż na przyszłość zrzeka się już właściwie w teoryi przysługującego sobie prawa żądania apanażów dla swych młodszych synów i córek.

Sprawę tę przekazano do zbadania osobnej komisyi dotacyjnej, której referat zawiera dwa merytoryczne paragrafy. Pierwszy dotyczy owego oświadczenia królowej, a drugi proponuje, aby w przyszłości apanaż ks. Walii podnieść rocznie o 36.000 f. st., z której to sumy tenże pod kontrolą królowej, tudzież każdorazowego gabinetu pokrywać będzie wszelkie apanaże, tak że skarb państwa w przyszłości już żadnych sum na ten cel wydawać nie będzie. Przeciw tym wnioskom podniosła się w parlamencie opozycya, która jednak rozbiła się na dwie części; na czele jednej stanął Labouchère, na czele drugiej Morley. Radykalny deputowany z Northampton wniósł bezwarunkowe odrzucenie dotacyi i wystosowanie adresu do królowej, wzywającego ją do oszczędności. Wniosek ten, który był przedmiotem dwudniowej dyskusyi w Izbie, i dał zarazem sposobność skrajnemu obozowi do niedelikatnych wycieczek nawet przeciw samej królowej, motywowano tem, iż obecna lista cywilna, tudzież apanaż ks. Walii są wystarczające, a jeżeli okazuje się wogóle konieczna potrzeba do pomnożenia dochodów, natenczas można znieść niektóre niepotrzebne urzędy dworskie i synekury. Pewna część opozycyi uważała ten wniosek za zbyt radykalny i wystąpiła przeciw niemu. Zwalczał go przedewszystkiem energicznie Gladstone, który w długiej, burzliwemi oklaskami przyjmowanej mowie podniósł, iż jeżeli członkowie rodziny królewskiej pobierają od państwa znaczniejsze dotacye, to poświęcają je przeważnie dla spełnienia publicznych obowiązków. Możnaby niewątpliwie wprowadzić pewne oszczędności w budżecie dworskim, ale da się to uskutecznić przy układaniu nowej listy cywilnej. W dyskusyi wziął także udział lord Randolph Churchill, który starał się wykazać, iż królowa ma niewątpliwe prawo żądać od parlamentu dotacyj dla swojej rodziny. Wniosek Labouchère'a usiłuje obniżyć szacunek narodu dla monarchii, a w tym samym duchu przemawiał także margrabia Hartington, przywódca liberalnych unionistów. To też wniosek Labouchère'a odrzucony został 386 przeciw 116 głosom. Przeciw wnioskowi głosowali także Gladstoniści i Parnelici, którzy się tym razem odłączyli od radykalnego zastępu opozycyi.

W poniedziałek zaś rozpoczęła się w parlamencie dyskusya nad drugim wnioskiem opozycyjnym Morleya, jednego z najwybitniejszych stronników Gladstona. Nie sprzeciwia się on wyjątkowo podwyższeniu apanażu ks. Walii o 36,000 f. st., ale żąda kategorycznego i najformalniejszego zobowiązania, iż już w przyszłości pod żadnym warunkiem nie mogą być ze skarbu państwa żądane dotacye dla członków rodziny królewskiej. Wniosek ten jest w gruncie rzeczy bardzo zbliżony do wniosku komisyi dotacyjnej, a uważa on tylko ogólnikowe oświadczenie królowej co do zrzeczenia się dalszych dotacyj za niewystarczające i żąda w tej mierze wyraźniejszych, bardziej krępujących rękojmi.

Nad wnioskiem Morleya toczyła się w Izbie dyskusya przez ośm godzin. Zdawało się, że wniosek ten może nawet w danym razie liczyć na przejście. Gladstone bowiem i Parnell ze swoim zastępem oświadczali się za tym wnioskiem. Tymczasem świeży telegram z Londynu donosi, iż wniosek ten został odrzucony 255 przeciw 134 głosom. Wniosek Morleya pozyskał tedy tylko 18 głosów więcej, aniżeli radykalny wniosek Labouchère'a. Prócz tego suchego wyniku głosowania, niemamy wcale bliższych szczegółów o dyskusyi. Niewątpliwą jest jednak rzeczą, że radykalni głosowali wprost przeciw Morleyowi, lub też od głosowania się wstrzymali. Ostatnie przypuszczenie wydaje się prawdopodobniejszem, skoro nad wnioskiem Morleya głosowało o 131 deputowanych mniej, aniżeli nad wnioskiem Labouchère'a.

Odrzuceniem wniosku Morleya załatwioną została ostatecznie kwestya dotacyjna, a książę Walii przez cały czas panowania królowej Wiktoryi pobierać będzie ze skonsolidowanego funduszu kwartalnie o 9000 f. st. więcej, niż dotychczas. Pod względem politycznym sprawa apanażów ma o tyle znaczenie, iż właśnie z jej powodu w stojącej pod przywództwem Gladstona opozycyi nastąpiło pewne rozbicie. Zarysowała się mianowicie odrębność zastępu skrajnego, od nieco umiarkowańszego, do którego przyłączył się i Parnell, a który nie chciał wyraźnie drażnić, a nawet obrażać kół dworskich. To nieporozumienie w łonie opozycyi zaczęły już podnosić z zadowoleniem konserwatywne dzienniki, a jeżeli w istocie zapuściło ono nieco głębsze korzenie, jeżeli nie było tylko chwilowem i do tej jednej kwestyi się odnoszącem, natenczas przyczynić się ono może do wzmocnienia stanowiska Salisburego — gdyż ciągłe zwycięstwa Gladstonistów przy uzupełniających wyborach, a niemniej głośne manifestacye w stolicy Szkocyi dla Parnella z powodu korzystnego zwrotu w jego procesie, mogły być w bliskiej przyszłości niebezpiecznemi dla torysowskiego gabinetu i dla całej partyi konserwatywnej w Anglii.

Wspomniane we wczorajszym „Przeglądzie politycznym“ zamiary metropolity Michała wynikają jaknajwyraźniej z pisma jego, przesłanego dnia 8 czerwca r. b. arcybiskupowi rumuńskiemu i metropolicie Węgier i Siedmiogrodu Romanowi Mironowi w Sybinie, którego treść, zwrócona do całego duchowieństwa prawowiernego domyślać się każe, że jest ono tylko powtórzeniem okólnika, przesłanego wszystkim prawowiernym biskupom. Pismo to jest wyborną ilustracyą zapewnień rządu serbskiego, że przywrócenie metropolity będzie tylko naprawieniem krzywdy osobistej, bez naruszenia legalnego stanu rzeczy, wytworzonego za rządów króla Milana, zdradza ono bowiem wyraźnie zamiar unieważnienia wszystkich poprzednich układów z rządem i czynności duchownych, zdziałanych za czasu sprawowania urzędu metropolitalnego przez Teodozyusza. Zamiar ten nabiera szczególnie przez to ważnego politycznego znaczenia, że do rzędu czynności duchownych, zdziałanych za rządów metropolitalnych Teodozyusza należy także rozwód króla Milana z Natalią. Oświadczenie więc metropolity, że starać się będzie o to, aby wszystkie te czynności uległy rewizyi przez „kompetentne“ władze duchowne, nasuwa także myśl, że będzie też dążyć do tego, aby przez unieważnienie pomienionego rozwodu, przywrócić Natalii prawa królowej matki i zapewnić jej przez to szeroki wpływ na dalszy rozwój stosunków serbskich.

O ile ostatniemu zamiarowi zdoła zapobiedz Milan na podstawie zastrzeżonego sobie prawa wyłącznego nadzoru nad wychowaniem syna, trudno na razie ocenić. Okaże się to dopiero w dalszym przebiegu rzeczy. Być nawet może, że przyjazd Milana do Serbii miał głównie na oku zniweczenie zamiarów metropolity, w tym najdrażliwszym dla niego punkcie.

Pismo metropolity podaje *Pesti Naplo* w następującem brzmieniu:

„Wiadomem jest Waszej Eminencyi, że w roku 1881 przyszła w Serbii do skutku ustawa niezgodna z kanonicznemi prawami Kościoła świętego a wytworzono ją bez poprzedniego zasięgnięcia zdania władz kościelnych. Ustawa ta ukróca prawa kościoła, ścieśnia zakres kompetencyi władz kościelnych, a wprowadza natomiast opłaty, mające charakter simonii, postanawiając, że za wyświęcania i błogosławieństwa można pobierać opłaty. Zniża ona więc Boską wysokość Kościoła do poziomu zwyczajnych praw ludzkich.

„Podnieśliśmy głos nasz naprzeciw temu bezprawiu i zaprotestowaliśmy przeciw tej ustawie wraz z czterema biskupami. Za spełnienie tego obowiązku zostaliśmy wraz z pomienionymi biskupami odsądzeni od urzędów.

„Ale wydarzyło się inne jeszcze nadużycie niezgodne z prawem kanonicznem. W czasie kiedy kanonicznie instytuowani biskupi zajmowali jeszcze swe posady, zebrało się pod nazwą synodu biskupiego, zgromadzenie mające wybór arcypasterza na celu, a że żaden biskup nie wziął w niem udziału, składało się ono z samych osób świeckich. Zgromadzenie to wybrało biskupem i metropolitą archimandrytę Teodozyusza Mraowicza. Wybrany w tak nieprawy i niekanoniczny sposób metropolita, poświęconym został w innej prowincyi kościelnej, chociaż biskupi miejscowi, z wyjątkiem rok przedtem oddalonego metropolity, byli jeszcze w urzędzie.

„Ze cała ta nowa hierarchia była nieprawną i niekanoniczną, dowiedliśmy już jasno w protestacyi przesłanej nieboszczykowi patryarsze Joachimowi IV d. 29 grudnia r. 1884.

„Opatrzność boska nie dopuściła jednak, aby wstrząśnięty w swych posadach kościół zniszczonym został w ojczyźnie naszej. Lud serbski uskarżał się na krzywdę wyrządzoną swym prawowitym biskupom i żądał bez przerwy, aby stan prawny, porządek i pokój przywrócić w kościele. I dzięki Bogu najwyższemu, książęciu Pasterzy i niewidomej głowie kościoła Jezusowi Chrystusowi, spełnił bogobojny obecny rząd serbski życzenia ludu. Wróciliśmy znów na swą posadę i objęliśmy ponownie rządy kościoła w d. 29 maja br.

„Donosząc Waszej Eminencyi o powrocie naszym do prawnie należącego się nam urzędu, prosimy Was o wspieranie nas modłami swemi i miłością braterską, abyśmy ciężkie obowiązki pasterskie spełniać mogli w sposób podobający się Bogu i na zbawienie powierzonej nam przez Chrystusa Pana trzody wiernych.

„Niekanonicznie instytuowana hierarchia usunęła się dobrowolnie i żyje w spokoju z pensyi, jaką jej państwo w stosunku do jej lat służby wyznaczyło. Teodozyusz, Dymitr i Nikanor stawili się przedemną i złożyli mi hołd swój. My jednak odłożyliśmy postanowienie co do legalności ich pasterskiej działalności aż do chwili, kiedy ją zbada synod episkopalny. Zostawiamy ich zresztą w pokoju i podajemy im sposobność przyczynienia się dobrym przykładem do przywrócenia kościołowi miłości, zgody i siły.

„Z głębokiem uszanowaniem mam honor nazwać się bratem w Chrystusie Waszej Świątobliwości. Arcybiskup belgradzki i serbski metropolita.
Michał m. p.“

Sprawa propinacyjna.

Lwów 30 lipca.

(×) Dyrekcya funduszu propinacyjnego, stosownie do powziętej uchwały na ostatniem posiedzeniu rozesłała za pośrednictwem starostw, okólnik do właścicieli prawa propinacyi z zapytaniem, czy nie chcieliby objąć w dzierżawę prawa propinacyi, względnie otrzymać licencyę propinacyjną, na jak długi przeciąg czasu i za jaki czynsz roczny. Do okólnika dołączoną została deklaracya, która przez właścicieli prawa propinacyi wypełniona, ma być w 14 dni, licząc od dnia doręczenia, złożoną w starostwie. W okólniku powiedziano, że ogólne warunki kontraktu dzierżawy prawa

Z WYSTAWY OBRAZÓW w Sukiennicach.

(Dokończenie).

Mówią, że każdy szlachcic polski ma swojego żyda, który szczególnie mu jest drogim. P. Wawrzyniecki musi być szlachcicem, bo także ma jednego tylko żyda, którym nas raczy w rozmaitych pozach i rozmiarach. I jeszcze żeby to był jakiś typ wschodni, niepospolity, charakterystyczny. Ale nie — głowa tego żyda krótka, z perkatym czerwonym nosem i chytrym wyrazem mogłaby należeć do pierwszego lepszego nie głupiego, a lubiącego pić żebraka, jakich w Krakowie nie brak, i nawet na podobnym tułowie miejsce jej byłoby właściwsze. Więc co właściwie p. Wawrzynieckiego do tego żyda ciągnie? A jeżeli sam urokowi jego oprzeć się nie może, co go powoduje, aby nas widokiem jego ścigał aż z czterech płócien wystawy? Tu byłoby miejsce pomówić nieco dłużej o wyborze tematów artystów naszych, w którym najgłębsze może tkwi nieporozumienie między niemi a patrzącą publicznością. Wzywam każdego miłośnika sztuki, nawet najpobłażliwszego, który zalety każdego obrazu i odczuć i zrozumieć potrafi, by wyobraziwszy sobie, że jest bardzo bogatym panem, przeszedł się po wystawie z tem jedynem pytaniem w duszy, coby sobie kupił, a zadziwi się, jak mało obrazów go znęci. W tem mnóstwie dużo można pochwalić, ale bardzo niewiele chciałoby się mieć, tak obrane przedmioty są mało interesujące, nie rzadko wstrętne. To nas naprowadza na myśl, że artystom naszym brak jakiegoś ogólnie ludzkiego, humanistycznego wykształcenia, któreby ich do przeciętnych wyobrażeń ludzkich zbliżyło i któreby ich do szerszych tematów zainteresować mogło. Przy wielkiej trudności znalezienia tematu, która nawet u bardzo dobrych artystów naszych spostrzegać się daje, jest u nich dość ogólnem zatrzymanie się przy pomysłach zbyt subjektywnych, które dla jakichś, ogólnej publiczności nieznanych, pobocznych motywów, interesują samego tylko artystę. Jest to, obok powszechnego braku pieniędzy u nas, główny powód, dlaczego względnie tak mało obrazów się sprzedaje, bo nie przypuszczam nawet, aby p. Wawrzyniecki, który i w deszczowym miejskim peizażu swoim zdradza znowu wyłączną do żydów sympatyę, mógł mieć najmniejszy żal o to, że nikt nie chce kupić jego „wiecznego żyda,“ choćby w najmilszej pozie.

A kiedyśmy już trochę wpadli w zły humor, czas przejść do p. Styki. Nie taję, że osobiście przy tem nazwisku czuję pewien ból, jakby doznanego żywego zawodu serca, znałem bowiem p. Stykę nieco bliżej wtedy, gdy powrócił z Rzymu, i zdawało mi się, że widziałem w nim dużo zapału i tego boskiego ognia, który wprowadza do duszy żywa wiara i miłość rzeczy wyższych. Malował wtedy swą „Matkę Boską, Królowę Polską“, która dotąd zawsze, pomimo widocznych błędów, najlepszym jest jego obrazem. Pojechał do Paryża, a gdy powrócił, trudno było mi go poznać — a nie na niego jednego Paryż miał wpływ zgubny. Zamiast ognia, widziałem jakąś pozę i zbytnią pewność siebie, która dopiero, gdy przywiózł ze sobą szereg obrazów wraz z illustrowanym a napisanym przez siebie katalogiem, zupełnie stała mi się jasną. P. Styka przyswoił sobie kilka zasad nowoczesnego francuskiego malarstwa, a mianowicie, że trzeba *plein airu* i trzeba malować szeroko, i bez dostatecznej przygotowawczej pracy począł je aplikować. To nam tłómaczy obniżenie się jego, którego nam niezmiernie żal, bo to z pewnością artysta z talentem, a nawet z pewną sumą nabytych dawniej artystycznych wiadomości, które obecnie zapomnieć usiłuje. Jego wystawa z katalogiem illustrowanym nie przedstawiała nic zupełnie zadawalniającego, a mało co skończonego, ale jednak był jeden obraz biblijny większego zakroju „Prorokini Hulda“, (o której zresztą w biblii wzmianki niema) i gdzieniegdzie krajobraz, jako tło, uchwycony był z głębszem poczuciem natury, jak n. p. w portrecie artysty z żoną (który mówiąc mimochodem kopiowany był z fotografii) i w niemiłej zresztą scenie na Via Appia. Tym razem gorzej jest. Portret Mickiewicza płaski i pobieżnie traktowany, uderza chyba żółtą firanką, użytą jako tło, która świadczy, że malarz widział portrety francuzkie. Studyum konia, które jest zbiorem błędów rysunku, głowa lwa (obraz ten nazywa się szumnie „Król puszczy“), zaspana i nudna, czerpiąca wodę dziewczynka, która niewiedzieć czy się śmieje, czy skrzywiona, bo jej zimno, w krajobrazie zimowym, niewykończonym, przypominającym zaledwie naturę, wszystko malowane pobieżnie, z lekceważeniem patrzącej publiczności, o której się przypuszcza, że się na tem nie pozna. Wśród tych licznych kompozycyj jedna tylko głowa Matki Boskiej w „Komunii M. B.“, choć do przedmiotu nie dociągnięta, jednak pobożna, studyowana staranniej i z pewną czcią, która malarzowi przynosi zaszczyt, a świadczy, że mógłby iść naprzód.

Miłoby nam było, gdyby p. Styka zechciał wierzyć, że to co mówimy, mówimy z miłości dla sztuki i dla jego osoby, gdyż szczerze pragniemy, aby z pod pędzla jego wychodziły dzieła, któremi zachwycać się będą nietylko najbliżsi jego przyjaciele, ale szersza publiczność i daj Boże nawet potomność.

By nie skończyć rzeczy o malarstwie na smutną i przykrą nutę, wspomnę jeszcze dwie palety, dzieła zbiorowe, jedna polskich monachijskich, druga krakowskich malarzy. Pierwsza jest racyonalniejsza, w tym porządku bowiem, w jakim malarz zwykł kolory na paletę nakładać, przedstawiony jest szereg drobnych kompozycyj w kolorze białym, niebieskim, czerwonym itd. Ale dlatego właśnie pierwsze wrażenie jest zbyt jaskrawe, tęczowe i nie dość poważne. W tej palecie, ofiarowanej p. Bałuckiemu, wzięli udział malarze: Kotowicz, Janowski, Wawrosz, Mien, Kaczor-Rutowski, Fabiański, Rausz, Łasiński i Kruszewski. Druga paleta wypadła lepiej w całości, a nawet powiem w pojedyńczych kompozycyach; choć mniej jednolita, bardziej „posiekana.“ Doskonali są na niej legioniści Wojciecha Kossaka, wspinający się pod Benedyktowicza włoskie góry. Bardzo dobra jest główka dziecka Pruszkowskiego, i piękna, nawet jako typ, Römera głowa litewskiej wiejskiej dziewczyny, choć zdaniem naszem, skalą do reszty kompozycyi za wielka. Śliczna jest Stachiewicza pani, siedząca w plecionym fotelu i przeglądająca tekę ze szkicami, a za tym fotelem De-Laveaux peizażyk ogrodowy, z bogatą zielenią i wodą i ławeczką w cieniu, na której siedzi samotny mężczyzna, stanowi najpoetyczniejszy i najbardziej uroczy kącik palety. Jest na niej jeszcze główka mężczyzny w stroju XVI wieku Bergmanna, żyd Redingera, faun Piotrowskiego, chłop bośniacki K. Pochwalskiego, chłopiec Malczewskiego i Krakowiak Wodzinowskiego. Więc bogactwo wielkie. Paleta ta jest własnością krakowskiego klubu artystów i jest na sprzedarz, a ktoby pragnął mieć próbę pendzla tylu znakomitych krakowskich malarzy, doskonałą ma do tego sposobność.

O rzeźbie wystarczy słów kilka. Cudzoziemca Saffa „Chrystus garnący do siebie dzieci“ jest nudną kompozycyą, w której Chrystus Pan, skomponowany bardzo poprawnie, deklamuje coś małemu dziecku, które trzyma na kolanach. Dla każdego, kto rozumie prostotę chrześcijańską, grupa ta jest prawdziwym dyssonansem. Gadomskiego „Biednemu wiatr zawsze w oczy“, to postać młodzieńca zakrywającego sobie oczy, zbyt chuda, aby mogła być piękną. Słyszeliśmy już niejednokrotnie ostrą krytykę medalionu Wincentego Pola Lewandowskiego, przeznaczonego na tablicę pamiątkową dla tego poety; ale nie zdaje nam się, aby była słuszna. Głowa modelowana szeroko, ale na większe oddalenie dobrze, podobieństwo jest wielkie, i myślimy, że szczególnie odlana w bronzie dobrzeby się na pomniku poety wydała. Ze świeżo wystawionych pomysłów rzeźbiarskich najmilej uderzył nas „Grajek“ Dauna. Postać młoda, pełna życia, charakteru i poezyi. Bardzo nas cieszy, że ten rzeźbiarz, który, co rzecz rzadka, dużo ma zamówień, dość zresztą konwencyonalnych, nie poprzestaje na tem, ale próbuje sił swoich w kompozycyach, które są coraz lepsze.

Źle było, że czytelników naszego dziennika tak dawno nie prowadziliśmy na wystawę, ale może gorzej jeszcze, że raz wszedłszy na nią, wyjść z niej nie umiemy. Tu jedno złe pociągnęło drugie, a gdy z jednej strony przepraszamy czytelników, którym się już oddawna dłużyło, to — zwracając się w drugą stronę — przepraszamy tych artystów, o których dziełach nie wspomnieliśmy. Wszystko to razem świadczy, że wystawa piękna i bogata, a to nas wszystkich, miłujących sztukę i ceniących kulturę najbardziej cieszyć musi.

W chwili, kiedy ten artykuł piszę, przybywa znów cały szereg dzieł sztuki nowych, po części wielce zajmujących, a między niemi także widzimy utwory sił młodych, dotychczas mało (lub wcale nie) znanych. Rzecz o nich odłożyć musimy do przyszłego sprawozdania.

X. E. Skrochowski.

propinacyi i licencyi propinacyjnej, są do przeglądnięcia w starostwach. Warunki te, prócz zwykłych przepisów prawnych, znajdujących się zazwyczaj w kontraktach dzierżawnych, zawierają nadto następujące postanowienia:

Czynsz obowiązanym będzie dzierżawca płacić w kwartalnych ratach z góry w dniach 31 grudnia, 31 marca, 31 czerwca i 30 września każdego roku w urzędzie podatkowym. Bez względu na przysługujące Dyrekcyi prawo zerwania umowy, obowiązanym będzie dzierżawca od każdej nieuiszczonej raty opłacać 10% odsetki zwłoki.

Na zabezpieczenie praw Dyrekcyi, wypływających z kontraktu, złożyć ma dzierżawca kaucyę w wysokości kwartalnej kwoty czynszowej w gotówce, ewentualnie w papierach, pupilarne bezpieczeństwo mających.

Dzierżawca wydzierżawia czyste prawo propinacyi bez jakichkolwiek dodatków, jako to budynków, urządzenia szynkarskiego i t. p. Dzierżawcy przeto obowiązkiem będzie własnym kosztem potrzebne do wyszynku ubikacye sobie wynająć, urządzenie potrzebne do wyszynku sprawić, słowem na to wszystko, co do prawidłowego wykonywania wydzierżawionego prawa wyszynku służy, ze swoich funduszów łożyć.

Dzierżawca zrzec się musi wyraźnie wszelkich roszczeń do odszkodowania z tytułu ubytku w dochodzie, tudzież zrzec się środków prawnych, przewidzianych w §§ 934 i 935 pc. kod. cyw.

W szczególności nie mogą ani na sam stosunek dzierżawy, ani na wysokość kwoty czynszowej wywierać wpływu, udzielone już trzecim osobom przez władze przemysłowe, lub na przyszłość udzielić się mające koncesye na sprzedaż słodzonych gorących napojów, piwa zagranicznego, na prowadzenie handlu wódką *en gros* i t. p.

Na wezwanie dyrekcyi winien dzierżawca przyjętych przez się szynkarzy w przeciągu dni 8 bez wahania oddalić. Gdyby dzierżawca chciał nowy szynk za zezwoleniem Starostwa otworzyć, natenczas ma obowiązek o tem Dyrekcyę zawiadomić, a Dyrekcya zastrzega sobie prawo sprzeciwienia się otworzeniu podobnego szynku.

We wszystkich wypadkach niedotrzymania umowy, wolno wydzierżawiającej Dyrekcyi bez względu na prawo ściągnięcia całej kaucyi dzierżawnej i rozwiązania umowy, nadto oddać przedmiot dzierżawy na niebezpieczeństwo i koszt dzierżawcy, a bez tegoż przesłuchania i zezwolenia w zarząd ustanowić się mającemu sekwestrowi, co do którego osoby, dzierżawca z góry wszelkich się zrzeka zarzutów. Sekwester będzie miał prawo bądź to przedmiot sekwestracyi we własny wziąć zarząd, bądź też go wydzierżawić w całości, lub dowolnych częściach, wszakże pod warunkami w niniejszym kontrakcie ułożonemi i to tak na pozostały czas dzierżawy, jakoteż na czas krótszy, z wolnej ręki lub w drodze licytacyi.

Za wszystkie z taką sekwestracyą połączone koszta, jak wreszcie za wszystkie wogóle ze zerwania umowy pochodzące roszczenia Dyrekcyi i za wszelką z tego powodu powstałą szkodę, do której się także odsetki zwłoki zaliczają, ma odpowiadać dzierżawca nietylko swoją kaucyą, lecz nadto całym swym ruchomym i nieruchomym majątkiem.

Obliczenie szkody wydzierżawiającego funduszu z powodu niedotrzymania umowy, sporządzonej przez nadzór do czuwania nad przedmiotem dzierżawy ustanowiony, uznaje dzierżawca za dokument stanowiący przeciw niemu w myśl przepisów ustawy sądowej dowód zupełny.

Dyrekcyi wolno jednak nie wprowadzać sekwestracyi, lecz w innej drodze usunąć dzierżawcę z posiadania i używania przedmiotu dzierżawnego.

Mianowicie bowiem dzierżawca poddać się musi wyraźnie temu rygorowi, że Dyrekcya będzie miała prawo zawiadomić dotyczące Starostwo, iż stosunek dzierżawny z dzierżawcą już ustał, i że tenże tem samem prawo do wykonywania wyszynku w miejscowości w niniejszym kontrakcie wymienionej stracił, i na tej podstawie zażądać od Starostwa, by dzierżawcę wraz ze wszystkimi jego szynkarzami usunął od wykonywania prawa wyszynku.

W razie śmierci dzierżawcy przechodzi umowa o dzierżawę na jego dziedziców, o ileby wydzierżawiająca Dyrekcya nie uważała za stosowne oświadczyć, iż umowę z dniem śmierci dzierżawcy za rozwiązaną uważa.

Dzierżawca obowiązany będzie opłacać te podatki, które przez władze skarbowe jemu samemu będą wymierzone, nie będzie zaś obowiązany żadnych podatków w zastępstwie Dyrekcyi płacić.

Koszta ułożenia, zawarcia, legalizacyi kontraktu, tudzież wszystkie wydatki stemplowe i wszelkie należytości rządowe od kontraktu opłacić się mające, ponosi dzierżawca z własnych funduszów bez regresu do Dyrekcyi.

Dzierżawca odpowiadać ma za opłaty przez poszczególnych szynkarzy w myśl § 20 ustawy z 30 grudnia 1875 r. Nr 55, Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1877 opłacić się mające o tyle, że jest obowiązany na zawezwanie Starostwa w przeciągu dni 3 przynaglić szynkarza do zapłacenia zaległej opłaty, a w razie niezapłacenia po upływie tegoż 3-dniowego terminu szynkarza bezzwłocznie usunąć, gdyż w przeciwnym razie Dyrekcya będzie miała prawo potrącić natychmiast zaległe opłaty z kaucyi.

Obie strony mają się zrzec jurysdykcyi tego Sądu, który według ustaw obowiązujących jest dla spraw dzierżawnych kompetentnym, a natomiast poddać się jedynie i wyłącznie jurysdykcyi Sądu powiatowego miej. del. Sek. I we Lwowie, lub Sądu powiatowego miej. del. Sek. II we Lwowie i to we wszystkich z kontraktu, względnie stosunku dzierżawnego wyniknąć mogących sporach.

Akta do procesu Boulangera.

Dzienniki boulanżystowskie, a zwłaszcza główny organ *La Cocarde*, zaczęły ogłaszać zeznania świadków w procesie Boulangera przed trybunałem państwa. Ze strony rządu mówiono z początku, iż zeznania są podobne, ale nie są autentyczne. Faktycznie atoli okazało się, iż ogłoszone dokumenta były wprost urzędowemi aktami, że boulanżyści zdołali sobie pochwycić materyał procesowy, który w formie książki miał być rozdany senatorom, wogóle że znowu wchodzi w grę jakaś zdrada. W jaki sposób dostały się materyały te w ręce boulanżystów, to wyjaśnia na wstępie tej publikacyi redakcya dziennika *La Cocarde*. „Sześciu redaktorów dziennika *La Cocarde* — tak opowiada ten organ — w nocy z piątku na sobotę w domu w okolicy Paryża kopiowali szczotkowe odbicia aktów trybunału. Upraszamy prezydenta p. Merlin, aby nie szukał za sprawcami niedyskrecyi, z której robimy użytek; tajemnica tego, który nam materyały oddał, nie będzie zdradzoną, gdyż my jesteśmy tymi, którym ten materyał wręczono“. Tymczasem jednak główny redaktor pomienionego dziennika p. Mermeix został w sobotę wieczór aresztowany, a w jego domu i w biórach redakcyi odbyła policya rewizyę.

Zachodzi teraz pytanie, kto zdradził tajemnicę. Jedni podejrzywają podrzędną jakąś robotnicę w drukarni, inni zaś zwracają się z podejrzeniem przeciw osobie wyżej postawionej, a mianowicie przeciw prezesowi rady zawiadowczej akcyjnego towarzystwa drukarni, która sporządza wszystkie druki dla senatu, a obok tego wydaje cały szereg dzienników i pism, a między temi także monarchistycznego *Moniteur Universel*. Prezesem tego akcyjnego towarzystwa jest p. Delafosse, który stara się zdobyć sobie popularność tak w republikańskim jak monarchicznym obozie, gdyż jest on równocześnie jednym z głównych akcyonaryuszów *Intransigeant*. Skradzenie sądowych aktów podlega art. 254 i 255 kodeksu karnego t. j. karze aresztu od trzech miesięcy do roku, tudzież karom pieniężnym; jeżeli zaś zdrady tajemnicy tych aktów dopuszcza się ten, któremu one zostały powierzone (jak w tym wypadku Delafosse), natenczas grozi mu kara przymusowych robót.

Dochodzenia dalsze może zdołają wykryć właściwego sprawcę tej niedyskrecyi. Publikowany jednak materyał zawiera dość ciekawe zeznania i dlatego takowy także ogłaszamy:

Zeznanie byłego ministra wojny, jenerała Ferron, komendanta 18 korpusu armii w Bordeaux, brzmi:

W chwili objęcia przezemnie ministerstwa wojny dnia 20 kwietnia 1887 r. była w wielkiem poruszeniu część cywilnego i wojskowego personalu ministerstwa wojny. Część umieszczonych przez Boulangera w urzędzie przewidywała natychmiastowy jego powrót Duch ten zmienił się wkrótce. Mimo to d. 14 lipca 1887 r. przerwano w ogrodzie hotelu ministerstwa wojny połączenie telefoniczne między temże ministerstwem a gubernatorem wojskowym Paryża i dyrekcyą policyi. Można było przypuszczać, że przerwanie to było dziełem oddanych Boulangerowi partyzantów. Nie ukarano nikogo z cywilnego personalu. Gabinetowym oficerom Boulangera dałem odznaczenia, jakich zażądał dla nich. Oświadczyłem im wszakże, że jeżeli będą brać udział w publicystycznych zaczepkach przeciwko mnie, będą niemiłosiernie ukarani. Duch i dyscyplina paryskiego garnizonu były dobre. Niektóre polityczne osobistości podejrzywały *garde republicaine*. Ja miałem wszakże zaufanie do wielkiego wpływu czujnego komendanta jenerała Saussier i dlatego nie miałem żadnej troski pod względem zachowania się wojska. Natomiast zwróconą została moja uwaga na niektórych wyższych oficerów, którzy byli podejrzani jako fanatyczni zwolennicy byłego ministra. Przeniosłem jednego z tych oficerów. Nie można mu było zarzucić żadnego faktu. Zgodnie z życzeniem ówczesnego prezydenta Rzeczypospolitej, Grévego, ofiarowałem Boulangerowi komendę korpusu armii i byłem szczęśliwy, że mogę moje życzenia połączyć z życzeniami naczelnika państwa, ponieważ byłem przyjacielem mojego poprzednika, a nawet żywiłem dlań wdzięczność, mimo że nie pochwalałem jego rozporządzeń, dotyczących uruchomienia armii. Boulanger prosił mnie, abym go postawił w stan rozporządzalności na parę miesięcy, i że sam przyjdzie mnie prosić o komendę, gdy uporządkuje swoje sprawy. Co się tyczy miesięcznych wydatków, były tajne fundusze w porządku. Prosił mię, abym z tajnych funduszów popłacił pewne wydatki za urządzenia w swojem biurze, które on porobił, nie uzyskawszy na nie pozwolenia kredytów. O funduszu rezerwowym nie mówił nic. Boulanger był obwiniony przez dzienniki, że naruszył fundusz rezerwowy. Fundusz ten składa się z oszczędności, jakie porobili ministrowie wojny: Farre, Campenon, Billot i Thibaudin. Fundusz ten wynosił 2,038.000 franków przy objęciu ministerstwa przez Boulangera. Gdym rewidował rzeczoną kasę, fundusz ten wynosił w gotówce 1,699.575 franków, w tymczasowych poświadczeniach odbioru urzędnika rachunkowego ministerstwa wojny 2,000, w dalszem tymczasowem poświadczeniu odbioru 180,000 franków, razem 189,575 franków w zaliczonych kwotach urzędnikowi rachunkowemu. 200,000 franków, wydał tenże za zezwoleniem Boulangera. Szwedzki oficer Ridderstorch otrzymał za swój wynalazek 15,000 fran., a jenerał Coste za *cercle militaire* 140,500 fr. Różnicę 58,000 fr. znalazłem w kasie urzędnika rachunkowego. Z końcem czerwca domagał się rząd, abym jen. Boulangerowi dał komendę na prowincyi. Obstawałem wobec prezydenta Rzeczypospolitej i wobec członków rządu, aby jenerał otrzymał dowództwo korpusu. Moje wywody zostały uznane i Boulanger otrzymał komendę 13 korpusu w Clermont-Ferrand. Dnia 10 lipca objął on komendę po manifestacyach na dworcu lyońskim w Paryżu. Zawiadomiony zostałem listem bezimiennym, że na dzień 14 lipca przygotowują się wielkie manifestacye przeciwko mnie i prezydentowi Rzeczypospolitej.

Chociaż byłem pewny karności wojska, zarządziłem środki ostrożności w czasie powrotu prezydenta Republiki. Zarekwirowałem dwa pułki kawaleryi z Senlis i Melun. Stały one podczas rewii w pałacu inwalidów i w ministerstwie wojny. Wyjechały potem naprzeciw prezydenta, którego powrót odbywał się w porządku. Podczas rewii przyjmowano wszystkich wysokich oficerów okrzykami: *Vive Boulanger!* Okrzyki pochodziły od kilku tysięcy młodych ludzi, stojących w pobliżu Kaskady. Nie uważałem dalej na tę obrazę mojej osoby. Ta scena była najboleśniejszą dla jenerała, który od roku 1870 żył tylko myślą podniesienia i uporządkowania ojczyzny, a wówczas ministerstwo wojny objął tylko dlatego, aby przeprowadzić praktyczne reformy, któreby odrodzenie umożliwiły. Wówczas nie miałem jeszcze żadnej podstawy, aby czynić jenerała Boulangera odpowiedzialnym za te wstrętne wybryki, jakie urządzali rzekomi patryoci. Nie kazałem wystąpić przeciw młodym ludziom, którzy mnie od Kaskady aż do placu Zgody prześladowali, dlatego, że konnica była oddzieloną od nich zastępami niewinnych osób, któreby kawalerya przedewszystkiem musiała była stratować. Ten wzgląd uchronił od kary miotających obrazę. Pod względem administracyjnego zarządu, mianowicie pod względem systemu umundurowania dostrzegłem tylko jednę nieprawidłowość. Dotyczyła ona 200,000 mundurów powołanej do wykształcenia rezerwy obrony krajowej. Niewątpliwie dlatego, aby formacyę tych batalionów lepiej zachować w tajemnicy, zarządził Boulanger zrobienie mundurów, mimo że wydatek w budżecie nie był przewidziany, nie zawiadomił też o sprawieniu mundurów ani wojskowej, ani budżetowej komisyi. 20 milionów z nadzwyczajnego ordynaryum budżetu wojennego obrócono na budowę baraków na wschodniej granicy. Podczas moich inspekcyj stwierdziłem, że baraki zbudowane zostały wśród pomyślnych warunków i że nadają się dobrze do zamieszkania. Popełniono przecież wielki błąd przy ich budowie. Nie zważając na wypowiedzianą opinię przeciwną, zbudowano baraki na miesiąc przed wyborami do parlamentu niemieckiego. Wyzyskała zręcznie tę nieroztropność większość ks. Bismarka i spotęgowała ją znacznie, i jest możliwem, że Boulanger swojem ogólnem postępowaniem szkodził na zewnątrz naszemu systemowi politycznemu, ale z pewnością nie mógł go skompromitować nagromadzeniem wojska na wschodzie, ponieważ po zbudowaniu nie obsadził baraków i nie pomnożył garnizonów granicznych ani o jednego żołnierza.

W październiku zwiększyłem garnizony w północno-wschodniej części kraju o 25,000 żołnierzy, umieszczając 10 batalionów nad Mozellą, w Nancy, Lerauville i Commercy, 12 bateryj w Toul i Nancy i cztery nowo utworzone pułki konnicy w Champigny, w Chalons i w obozie koło Chalons. Powiększyłem dalej rzeczywisty stan 48 batalionów na północo-wschodzie z 300 na 500 i 700 ludzi. Za pomocą różnych innych wzmocnień powiększyłem siłę zbrojną na niemieckiej granicy o 25,000. Działo się to w dyskretny sposób, aby nie drażnić niepotrzebnie opinii publicznej w Niemczech. Prefekci prosili prowincyonalną prasę, aby, jak się to także dzieje w Niemczech, nic o tem nie donosiła. Wskutek tego nie nastąpiła też żadna dyplomatyczna reklamacya. Cesarz Wilhelm zadowalniał się uwagą, że francuskie ministerstwo niczego nie pomija, że wogóle naśladuje instytucye niemieckie, że francuski rząd wykonuje swoje absolutne prawo, ale niech się nie dziwi, jeżeli Niemcy chwycą się zarządzenia przeciwśrodków. Te przeciwśrodki my właśnie przedsiębraliśmy. Oświadczam tu głośno, aby oczyścić ministeryum Rouviera od niegodnych zarzutów, szerzonych przez Naqueta i Rocheforta, jakoby ono było niemieckiem. Gdy byłem ministrem, zastałem kapitana Bujaca w biurze wywiadowczem ministerstwa. Jego oddanie się Boulangerowi zdawało mi się niebezpiecznem, dlatego pierwszem mojem staraniem było przeniesienie go do pułku. Odstąpiłem wszakże od tego, gdy mię zapewnił, że jego pierwszem dążeniem jest służyć krajowi.

W październiku słyszałem, jakoby Bujac wyrażał się w obrażający sposób o kilku członkach ministerstwa. Zaraz zarządziłem wydalenie go z ministerstwa. Minister spraw zewnętrznych, Flourens, prosił mię wówczas, abym Bujaca oddał do jego dyspozycyi, co też uczyniłem, skoro jeden z obrażonych ministrów prosił o pobłażliwość dla niego. Tak więc Bujac został przydzielony do ministerstwa spraw zewnętrznych. Podczas afery orderowej Caffarela wyrażał się Boulanger w obrażający sposób o mnie, jakoby ten proces tylko przeciw niemu był wdrożony i jakoby fabrykacya karabinów Lebla zwolniała. Zarządziłem dlatego 30-dniową ścisłą karę aresztu na Boulangera. Przybył on potem do Paryża, aby uczestniczyć w pracach komisyi klasyfikacyjnej. D. 1 grudnia 1887, z powodu ustąpienia prezydenta Grévy zaszły niepokoje na placu Zgody. Naradziłem się z Rouvierem co do obecności jenerałów w Paryżu. Rouvier mniemał, że jenerałowie winni wracać na swoje stanowiska. Napisałem do jenerała Wolffa, jako przewodniczącego komisyi, aby uprosił jenerałów, iżby natychmiast powrócili na swoje stanowiska. O godz. 10 zawiadomił mnie dyrektor policyi, że jenerał Boulanger nie odjechał wieczornym pociągiem. Cokolwiek zaniepokojony, posłałem mu zaraz przez oficera do „hotelu Louvre“ nowy rozkaz odjazdu. Rano drugiego dnia odjechał Boulanger. Gdzie noc przepędził? — nie wiem. Dopiero w październiku dowiedziałem się z dzienników, że Boulanger uczestniczył w tajemnej naradzie z politycznemi osobistościami u deputowanego Laguerre, że tam naradzano się nad rewolucyjnym ruchem przeciw wyborowi Ferrego i że jenerał, zapytany, odpowiedział, iż jego będzie rzeczą przeprowadzić to, aby wojska pozostały w koszarach. Gdyby jenerał tak się rzeczywiście wyraził, to dowodziłoby tylko, że armii nie zna, skoro posądza ją o ducha rewolucyjnego przeciw zasadniczym ustawom państwa. Armia takim duchem nie jest ożywioną i nikt z niej nie sprzeciwiłby się prawnemu wyborowi prezydenta. Przeciwnie, onaby zwalczała taką opozycyę. Trzeba powiedzieć głośno, że wojsko wyszłoby z koszar, aby spełnić rozkazy przełożonych, gdyby zaszła potrzeba, i te rozkazy przeprowadziłoby bez wahania. Gubernator Paryża zarządził wszystkie środki do szybkiego stłumienia każdego buntu przeciw uchwałom kongresu. Uważałem zresztą wielkie natężanie sił za niepotrzebne i byłem spokojny. Gdybym wszakże był wiedział, że Boulanger bierze udział w politycznem zebraniu, na którem powzięto uchwałę buntu przeciw kongresowi, gdybym był znał wyrażenie jenerała, które mu naówczas przypisywano, to byłoby moim obowiązkiem zwrócić uwagę prezydenta Rzpltej na jenerała Boulangera i byłbym go postawił przed sąd wojenny. Sam fakt, że czynny jenerał uczestniczy w politycznem zebraniu, jest już przekroczeniem jego wojskowego obowiązku. Od d. 12 grudnia, w którym opuściłem ministerstwo, wiedziałem o Boulangerze tylko tyle, co dzienniki o nim pisały.

Zeznanie podpisane jest przez jenerała Ferrona, poczem następuje sprawdzenie podpisu.

Ponieważ akt ten jest raczej obroną niż oskarżeniem Boulangera, panowało ogólne mniemanie, iż boulanżystowskie organa przerobiły akt w przychylny dla jenerała sposób ze względu na będące w toku wybory do Rad jeneralnych, aby tym sposobem oddziaływać na wyborców. Urzędowa osobistość, zapytana o autentyczność tego aktu, oświadczyła, że treść tegoż jest wprawdzie wogóle prawdziwą, w każdym zaś razie forma jest nieprawdziwą. Dlatego wiele dzienników nie podało o nim żadnej wiadomości. Dopiero uwięzienie redaktorów *Cocarde*, stwierdziło, że zeznanie jest prawdziwem.

Jenerał dywizyi Feliks Gustaw Saussier, gubernator wojskowy Paryża, był przesłuchany d. 17 kwietnia. Przewodniczący trybunału państwa: Pan wiesz, że jenerał Boulanger, Rochefort i Dillon obwinieni są o zamach na bezpieczeństwo państwa. Co Pan wiesz o tem? Jenerał Saussier: Dowiedziałem się z aktu oskarżenia prokuratora państwa, że była mowa o nakłanianiu do niewierności w armii ze strony Boulangera. Za takie nakłanianie, jak określa prawo, może być poczytane tylko to, jeżeli żołnierzy namawiano, aby przeszli do nieprzyjaciela lub do uzbrojonych rokoszan. O fakcie tego rodzaju nie doszło nic do mojej wiadomości. Jest możliwem, wypowiadam tu nawet podejrzenie przeciw jenerałowi Boulangerowi, iż on starał się stworzyć sobie zwolenników w armii, nie wiem wszakże nic o istotnym czynie w tym względzie. Nie wierzę także, by miało miejsce werbowanie żołnierzy do zwalczania rządu po ulicach. To byłoby niebezpiecznem i niepożytecznem, bo byliśmy czujni i żaden żołnierz nie dałby się zaprządz do rydwanu Boulangera dla tego rodzaju czynności. Prezydent: Czy Pan wie o tajnych zebraniach w „hotelu Louvre“ po powrocie Boulangera z Tunisu, w których oficerowie brali udział? — Jen. Saussier: Drogą pogłosek dowiedziałem się o tem. — Prezydent: Czy Panu wiadomo, że Boulanger jako minister wojny powołał do Paryża pewną część oficerów, na których mógł liczyć? — Jen. Saussier: Jako minister wojny przedsiębrał przeniesienia, które były w jego mocy, a sąd o takowych nie należy do mnie.

Przewodniczący: Czy Boulanger jako minister wojny przedsięwziął jakie zmiany w załodze paryskiej, któreby zwróciły uwagę lub wywołały zdziwienie gubernatora Paryża? — Jenerał Saussier: Żadne z tych przeniesień i żadna zmiana nie zwróciły do tego stopnia mej uwagi, bym aż reklamować musiał. — Przewodniczący: Czy po ustąpieniu Boulangera nie byłeś Pan zmuszony zaproponować jego następcy rozmaite zmiany szefów paryskiej armii? — Jenerał Saussier: W pewnym względzie, tak. Zaproponowałem przeniesienie dwóch pułkowników, którym tak bardzo niedowierzano, że w ich własnym interesie oddalenie ich było potrzebne. — Przewodniczący: Czy w grudniu 1887 r. podczas wyboru prezydenta Rzeczypospolitej nie byłeś Pan zmuszony zarządzić szczególnych środków ostrożności celem utrzymania spokoju na ulicach Paryża? — Jen. Saussier: Tak. Armia paryska była wówczas zredukowaną z powodu wielu urlopów. Żądałem dlatego od ministra wojny wypełnienia luk i rozkazałem nadejść konnicy i piechocie z bezpośredniego otoczenia Paryża. Wówczas nie należało się obawiać jedynie boulanżyzmu, ale także innych burzycieli pokoju, i my byliśmy gotowi zwalczać ich, ktokolwiekby oni byli. Dzięki przedsięwziętym środkom byliśmy pewni, że spokój zdołamy przywrócić w kilku godzinach, gdyby został zaburzony. Drobne niepokoje, niemające zatrważającego charakteru, jakie zaszły, zostały natychmiast stłumione. — Przewodniczący: Czy Pan wiesz co o wyrażeniu się Boulangera na jednem tajnem zgromadzeniu: iż żołnierze pozostaliby w koszarach na wypadek rokoszu? (Odpowiedzi na to pytanie brakuje, ponieważ policya skonfiskowała rękopis *Cocarde*). Na dalsze pytanie, odnoszące się do tej sprawy odpowiedział jen. Saussier: Gdyby Boulanger w istocie wypowiedział coś podobnego, to obraziłby armię Paryża i przekroczyłby swoje wojskowe obowiązki. Podczas rewii d. 14 lipca 1887 roku zaszła antipatryotyczna manifestacya, prawdopodobnie przez zwolenników Boulangera wzniecona, która wywołała oburzenie w całej armii. Musiałem przedsięwziąć wyjątkowe środki i obsadzić pikietami kawaleryi całą drogę, którą prezydent Rzeczypospolitej miał wracać. (Dalszych zeznań jen. Saussiera brakuje, ponieważ rękopis ze strony policyi został skonfiskowany).

Głównym świadkiem jest Buret, dawny dziennikarz. Przewodniczący: Rewizya domowa u Pana wykryła, żeś Pan z jenerałem żył w największej zażyłości. — Świadek: Byłem przedstawiony jenerałowi przez byłego ministra wojny Thibaudina. Upatrywałem w nim człowieka zdolnego podnieść armią francuską. Od tej chwili bylem mu zupełnie oddany i czyniłem wszystko za pomocą przyjaciół i dzienników, ażeby Boulanger został ministrem wojny. Buret usiłuje dowieść szeregiem listów zażyłość swoją z jenerałem. Boulanger nazywał go stale: „mój drogi przyjacielu.“ Buret twierdzi dalej, że Boulanger powierzał mu najdrażliwsze misye. Mój dom — zeznaje świadek dalej — stał dla niego otworem. Bardzo często bywał u niego Boulanger na obiadach albo sam, albo z przyjaciołmi, nawet bez zaproszenia. Ja odwiedzałem go także w „hotelu Louvre.“ Byłem przypuszczany do wszystkich ministeryalnych recepcyj i przedstawiałem mu przyjaciół. W jednym z listów pisze Boulanger do Bureta: „Nie zapominaj Pan o mnie zanadto i powiadamiaj mnie Pan bezustannie o wypadkach.“ Boulanger — ciągnie Buret dalej — poruczał mi nieraz pisanie artykułów, jego osoby dotyczących. W jednym z listów pisze Boulanger do świadka: „Padnę, ponieważ moich podwładnych usposobiłem przeciw zarządowi Cambona, który Tunis zrujnuje. Jestem przekonany, że armia wdzięczną mi będzie za zajęte przezemnie stanowisko.“ Przewodniczący: Skonfiskowano u Pana pisma w sprawie dostaw wojskowych, mianowicie kawy w tabliczkach i epoletów. — Buret: W istocie, zajmowałem się obu sprawami. Niejaki Maréchal obmyślił dostawę kawy w tabliczkach. Zapewniłem sobie wysoką prowizyę na wypadek, gdyby mi się udało wprowadzić w użycie dla armii owe tabliczki kawowe. Zwróciłem się więc do jen. Boulangera, aby on je wprowadził na próbę w swoim korpusie tuniskim. Uczynił to i ułożyliśmy się o podział między sobą prowizyi. Należytość miała wynosić 210,000 frank. Boulanger polecił mi, abym dla większej pewności zażądał wystawienia na nią listu od Maréchala. Maréchal udzielił mu następnie osobiście wyjaśnień, a Boulanger telegrafował do mnie, że próby wprowadzenia tabliczek kawowych mają być podjęte. Przeprowadzono w istocie próby, lecz rezultat nie był zadawalniający. Boulanger pisał do mnie: Nie da się nic zrobić. Przeczytaj Pan sprawozdania, ażebyś widział, jak dokładne próby robiono.“ — Przewodniczący: Czy w liście, którym Panu prowizyę przyrzeczono, jest rzeczywiście mowa o Boulangerze? W liście Maréchala wspomniano jakiegoś G. — czy pod tem G. ma się rozumieć Boulanger? — Buret: Tak jest, G. oznacza generała. — Przewodniczący: Niejaki Argon pisze do Pana: „Bar. Reinach porozumiał się w zasadzie co do wysokości prowizyi. Zapłaci ją punktualnie.“ — A dalej: „Jeżeli Pan i jenerał jesteście jeszcze do tego skłonni, to jutro będzie wam Reinach służył do dyspozycyi.“ — Buret: Maréchal potrzebował kapitalisty, a bar. Reinach dostarczał kapitału. — Przewodn.: Tensam Argon pisze, gdy przedsiębiorstwo się nie udało: „Co zrobił Boulanger na naszą korzyść i do czego posłużyło wmieszanie Graneta? Czy nie podjęto w tej sprawie kroków ponownie wówczas, gdy Boulanger był ministrem wojny?“ — Buret: Tak, ale spełzły na niczem. Co do sprawy z epoletami opowiada Buret, iż jenerał Léval zniósł epolety, wskutek czego fabrykant Dupuis poniósł wielką szkodę. Dupuis zwrócił się do mnie, aby zyskać uchylenie zniesienia epoletów i przyrzekł mi 20 centimów prowizyi od każdych za 2 franki sprzedanych epoletów. Udałem się do jenerała Boulangera, któremu obiecałem udział w zyskach i jenerał zgodził się na to. Żądał i tym razem pisemnego układu i zajmował się sprawą gorąco. Polecił nas jenerałom Mercier i Gervais. — Przewod.: Czy jen. Mercier wiedział o warunkach, pod jakiemi Boulanger ofiarował wam swoją pomoc? — Buret: Świadczą o tem listy p. Dupuis. (Buret przedkłada listy, zawierające słowa: „Wasz przyjaciel“ — ale nie nazwisko Boulangera). — Przewod.: Czy jesteś Pan pewny, że jen. Boulanger czynił zabiegi o sprzedaż epoletów? — Buret: Przecież jen. Boulanger pisał mi: „W sprawie p. Dupuis udałem się nie do ministra samego, ale do kogoś, którego rady on słucha. W każdym razie możecie na mnie liczyć“. — Przewod.: Co znaczy list Boulangera: „Liczę zawsze na Pana; spal Pan ten list. Będę miał Tomassina i Tricocha przeciw sobie jako konkurentów. Pierwszego proteguje Gambetta; drugi jest zręcznym intrygantem, ale brak mu wytrwałości. Możnaby im usunąć grunt zpod nóg, nie wymieniając mojego nazwiska. Bardzo ostrożnie!“ — Buret: Ambicya Boulangera skierowaną była ku temu, aby zostać ministrem wojny. Sądził, że uda mu się wejść do ministeryum Brissona, spełzło to wszakże na niczem; następnie spowdziewał się, że otrzyma stanowisko w ministeryum Constansa, sądził wszakże, że Tricoche i Tomassin są jego współzawodnikami. Buret opowiada następnie jeszcze o trzeciej sprawie liwerunkowej i wyjaśnia, że opuścił jenerała, gdy tenże zaczął przyjmować go chłodno, ponieważ go więcej nie potrzebował. „Mieliśmy pogadankę, w której ganiłem jego polityczne stanowisko. On chciał wydobyć listy, będące w moich rękach i ofiarował mi za nie 25.000 franków. Ja zatrzymałem listy“. (*Dok. n*).

Rozmaitości polityczne.

Mowa ks. Ludwika bawarskiego.

Siódmy zjazd niemieckich gimnastyków w Monachium zagaił przemową ks. Ludwik bawarski, najstarszy syn księcia rejenta bawarskiego. Mowa ta była czysto politycznej natury. Na wstępie wspomniał mowca o śmierci dwóch cesarzy niemieckich dowodząc, że cesarz Fryderyk był podwójnym bohaterem, bo bohaterem wobec nieprzyjaciela i wobec zabójczej choroby, mówił także o śmierci „utalentowanego i pełnego zapału króla Ludwika II bawarskiego, którego opanowało szaleństwo i wciągnęło w swoje sieci.“ W dalszym ciągu zaznaczył mowca, że Niemcy jeszcze przed ośmiu laty były zupełnie odosobnione, a dzisiaj już istnieje tak silny sojusz z Austro Węgrami. Niemcy dawniej porozdzierane waśnią wewnętrzną i skutkiem polityki francuskiej, dzisiaj cieszą się jednością połączeni razem w wielkiem cesarstwie niemieckiem. Obowiązki dla tego cesarstwa ze strony państw związkowych tak określa ks. Ludwik: „A teraz pytam tych panów, którzy mieszkają w obrębie tego cesarstwa, jakie mamy obowiązki i co jest naszem zadaniem? Zadaniem naszem jest: stać wiernie po stronie cesarza i państwa i żyć w zgodzie i jedności. Rozumiem ja pod tem wierne i zgodne pielęgnowanie dobrowolnie przez wszystkie państwa niemieckie zawartego i dobrowolnie utrzymywanego związku, poręczającego poszczególnym państwom według ich znaczenia, historyi i wielkości rozmaite prawa, którego siła zjednoczona jest wystarczającą na zachowanie niezbędnej jedności tak na zewnątrz jak na wewnątrz, a który z drugiej strony poszczególnym państwom niemieckim czyni możliwem wypełnianie przypadających na nie zadań kultury.“

Następnie zwracając się do „kochanych gimnastyków z zaprzyjaźnionej austryacko-węgierskiej monarchii“ rzekł: Wyrażam wam szczególniejszą radość z tego powodu, że tak zmarłemu cesarzowi Wilhelmowi I, jakoteż austryackiemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi, a wreszcie roztropności ich mężów stanu powiodło się zawrzeć nowe przymierze wtedy, gdy Austrya została zniewolona okolicznościami do wystąpienia ze związku północno-niemieckiego. Ten fakt jest niezmiernie doniosłej wartości. Jest to ostatecznem zakończeniem przeszło stuletniego sporu między pruskim domem królewskim a domem habsbursko-lotaryńskim, sporu, z powodu którego Niemcy niezmiernie cierpiały. Do was moi panowie z Austryi odzywam się: trzymajcie się niewzruszenie waszego niemieckiego języka i waszego niemieckiego ducha! Czyniąc to, nie zachwiejcie się w wierności dla waszego sławnego domu habsbursko-lotaryńskiego i nie zapominajcie o tem, że żaden dom książęcy w Niemczech nie wydał tylu książąt, co dom habsburski; nie zapominajcie o tem, czego i my nie zapominamy, że Habsburgowie i Lotaryńczycy często stali na czele narodu, gdy chodziło o pokonanie zewnętrznego lub wewnętrznego nieprzyjaciela; że oni, więcej niż wszyscy inni, walczyli przeciw Francuzom i Turkom. Nie zapominajcie także o tem, że gdy w r. 1859 po nieszczęśliwej dla Austryi wojnie, Napoleon żądał od cesarza Franciszka Józefa, aby się z nim na koszt Niemiec połączył, tenże mu odpowiedział: „Jestem księciem niemieckim.“ Nie zapominajcie i o tem, że cesarz Franciszek Józef był pierwszym, który potem, co zaszło podał Niemcom rękę do zgody, i że dzielny młody cesarz niemiecki wstąpiwszy na tron, pierwszą wizytę oddał cesarzowi austryackiemu.“

Książę Ludwik zakończył mowę swoją słowy: „Do nowego tego związku, jaki zawarły z sobą Niemcy i Austro-Węgry, przyłączył się teraz trzeci sprzymierzeniec — Włochy. Złączyły się więc znowu obszary, które w wiekach średnich obejmowało państwo rzymskie niemieckiej narodowości. Ale jaka różnica pomiędzy dawnem a dzisiejszem! Gdy wówczas cesarz ustawicznie walczyć musiał przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, związek dzisiejszy zabezpiecza pokój Europy, a chociaż potężny ten związek zdolen jest w nader krótkim czasie wystawić armie, jakich świat dotąd nie widział, to stworzony on został tylko dla zachowania pokoju, a my wszyscy spodziewamy się i życzymy, żeby pokój ten długie potrwał czasy.“

Sensacyjną wiadomość przynosi *W. Allg. Ztg*, a mianowicie, iż „w ostatnich 14 dniach zawartym został formalny alians francusko-rosyjski. Ugoda ta ma na razie tylko charakter pre-

liminaryów, które we właściwym czasie zastąpione zostaną stanowczemi stypulacyami. Rosyjsko-francuski alians ma być zawarty na wzór przymierza austryacko-niemieckiego, ma charakter również zaczepny i zawiera w sobie główne zasady co do gwarancyi wzajemnych terytoryów." Pomieniony organ zarzeca, iż odebrał tę wiadomość ze „strony bardzo dobrej i że żadne zaprzeczenie, zkądkolwiekby ono pochodziło, nie będzie w stanie prawdziwości podanego faktu osłabić." Wiadomość tę W. Allg. Ztg pomijają wszystkie dzienniki wiedeńskie, nie przywiązując widocznie do informacyj tego dziennika żadnego znaczenia. Wiadomości tej zaprzecza także dzisiejszy telegram Ajencyi północnej.

Z Berlina.

Do *Przeglądu* piszą z Berlina „ze źródła bardzo poważnego":

Zapewnić was mogę, że o oddaniu przez cara rewizyty w sierpniu niema ani mowy. Wszystko, co o tem pisały tutejsze dzienniki, zwłaszcza *Gazeta Krzyżowa*, wszelkie te zapowiedzi podróży lądowej, to znowu morskiej, były po prostu wiadomościami wyssanemi z palca lub zmyśleniami giełdowemi. Car jest dotąd jeszcze w złym humorze, nie chce nikogo słuchać, a żaden minister niema odwagi wystąpić z radą lub wskazówką. To też na dworze petersburskim panuje dotąd ta sama atmosfera, jaka była wtedy, gdy car wzniósł toast na cześć swojego jedynego przyjaciela. W tej mierze nic się od owego czasu nie zmieniło, a są tacy pesymiści, którzy utrzymują, że i w dalszym ciągu nic się zmieniać nie będzie, a tylko — pogarszać się. W autokratycznej, a przytem upartej naturze cara tkwi bowiem to, że on raz wszedłszy na jakiś tor rozumowania, niełatwo z niego schodzi, zwłaszcza że nikt z otoczenia nietylko nie śmie mu przeczyć, ale właśnie każdy wysila swój umysł na to, aby przytaczać argumenta na poparcie zapatrywań cara. Tym sposobem gwóźdź wbija się coraz głębiej, bo każdy z dworaków uderza w niego swym młotkiem.

Że car jest w gniewie na mocarstwa należące do ligi pokojowej, a w pierwszym rzędzie na Austryę i Niemcy, przekonać się można z postępowania dworu duńskiego i francuskiego rządu. Zaledwie car powiedział, że książę Czarnogóry jest jego jedynym przyjacielem, a wnet p. prezydent Carnot obdarzył wielką wstęgą orderu legii honorowej czarnogórskiego następcę tronu, chłopca, który się urodził 29 czerwca 1871 roku, a zatem liczy dopiero lat ośmnaście. Niemal zaś równocześnie król duński nadał order słonia księciu Czarnogóry. Nie jestże to charakterystyczne! Malutka Czarnogóra będzie musiała zapisać ten rok pod względem orderów do wyjątkowych.

Cesarz Wilhelm, wróciwszy z wycieczki na Lofody, wyjeżdża we środę w otoczeniu 12 okrętów z wizytą do Anglii. Nigdy jeszcze tyle okrętów jakiegokolwiek jednego mocarstwa nie przyjeżdżało z wizytą do portów angielskich. Ale to też cesarz Wilhelm chce się pokazać. Z Londynu wróci do Berlina i będzie przyjmował cesarza Franciszka Józefa, potem pojedzie do Bayreuthu, gdzie 17 i 18 sierpnia odbędą się przedstawienia oper wagnerowskich, stamtąd z wizytą na dwór Meiningeński, zkąd 24 sierpnia uda się do Münsteru na uroczystość stanów prowincyonalnych, stamtąd pojedzie do Alzacyi i Lotaryngii, a na wrzesień wróci do Berlina. Widać więc, że w rozporządzeniach dworu berlińskiego niema ani jednego dnia wyznaczonego na przybycie cara. Może tedy nastąpi ta wizyta we wrześniu? Nie sądzę, prędzej gotów jestem przypuścić, że rozpoczną się przekomarzania, spory dziennikarskie, ukłucia szpilkowe i tak czas zejdzie do jesieni, a od jesieni może wreszcie przyniesie coś decydującego.

KRONIKA.

— **JE. Marszałek krajowy** Jan hr. Tarnowski wrócił już do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Dr. Szlachtowski**, prezydent miasta, wczoraj po południu lwowskim pociągiem powrócił do Krakowa.

— **O. Przewłocki**, jenerał Zakonu OO. Zmartwychwstańców, przybył dnia 28 b. m. do naszego miasta. Około połowy sierpnia uda się O. Przewłocki do Lwowa i dopełni poświęcenia nowo wybudowanego kościółka OO. Zmartwychwstańców przy ul. Piekarskiej.

— **Prof. Łuszczkiewicz** bawił onegdaj w Nowym Sączu z 7 uczniami krakowskiej szkoły sztuk pięknych, którzy zatrzymali się tam w wycieczce swej artystycznej. Zaraz po przybyciu obejrzano kościoły i wzbogacono teki rysunkami pomników nowo-sądeckich.

— **Słuchacze politechniki lwowskiej**, pod przewodnictwem profesorów pp. Richtera i Thulliego, odbyli wczoraj wycieczkę naukową z Krakowa, Wisłą ku Niepołomicom, by poznać regulacyę Wisły. Wyjechali po godz. 9-tej, i p. radca Matula na planach oryginalnych pouczał ich o wykonanem pod jego kierunkiem dziele. Najwięcej zajmującem dla młodych techników było pouczenie o równoczesnem uregulowaniu Wisły i Raby przy ich zlaniu się. Trudnemu temu a znakomitemu dziełu technicznemu, uwieńczonemu powodzeniem, nie szczędził pochwał prof. Richter i zdjął z niego szkic. W Niepołomicach zwiedziła młodzież tamtejszy zamek bardzo szczegółowo, zwiedziła też kościół. Z powrotem wstąpiło całe grono techników do rzezalni miejskiej, po której oprowadził ich p. inspektor Kulakowski i p. Thoman. Po powrocie do Krakowa, odbyła się kolacya w hotelu „pod Różą", urządzona przez krakowskie Tow. techniczne i gminę m. Krakowa. Pierwszy toast na cześć gości podniósł dyrektor Rotter, jako zastępca prezesa Tow. Następił szereg toastów, z pomiędzy których wymienić należy toasty: p. radcy Matuli na cześć młodzieży, i Serkowskiego (ojca) na cześć prof. Richtera. Dziś przed południem obejrzeć mieli technicy plany urządzeń sanitarnych m. Krakowa w biurze budownictwa miejskiego, przy objaśnieniach p. dyrektora Niedziałkowskiego. Wyjazd z Krakowa naznaczony był na godz. 11 przed południem.

— **O śmierci** hr. Karola Alberta Bombelles doniosła już wczoraj depesza. Powodem śmierci był kilkakrotny atak paraliżu. Hr. Bombelles urodził się r. 1832 w Turynie; był szambelanem Arcyksięcia Maksymiliana i towarzyszył mu do Meksyku. Po rozstrzelaniu cesarza Maksymiliana, wrócił hr. Bombelles do Wiednia i przydzielony został do dworu Arcyksięcia Karola. Później nastąpiła jego nominacya na ochmistrza dworu Arcyksięcia Rudolfa. Po rozwiązaniu dworu Następcy tronu, został hr. Bombelles uwolniony od obowiązków a następnie spensyonowany, jako wice-admirał. Hr. Bombelles był prawdziwym miłośnikiem sztuk pięknych i próbował sił swoich z powodzeniem na polu muzycznem i belletrystycznem. Napisał komedyę „Żart kwietniowy", która z powodzeniem grana była w wiedeńskim Carl-teatrze. Hr. Bombelles był członkiem węgierskiej Izby magnatów. Arcyksiężna-wdowa Stefania poleciła złożyć wieniec na trumnie zmarłego.

— **Z Cieszyna** donoszą d. 30 b. m.: Olza i Ostrawica wezbrały wskutek oberwania chmury. Ruch kolejowy przerwany wskutek uszkodzenia tamy pod Orłowem. W Morawskiej Ostrawie zostala zalaną cała część miasta.

— **Ślub księżniczki Ludwiki**, córki księcia Walli, z hr. Fife, odbył się w sobotę d. 27 b. m. z wielką uroczystością w Londynie. Od godziny 8 rano ogromny tłum zalegał całą drogę prowadzącą z Marlborough-House do pałacu Buckinghama, Constitution-Hill, Piccadilly, Saint-James-street. Tłumy te, oprócz ciekawości, wiedzione były uczuciem pewnego rodzaju wdzięczności dla księżniczki, która mogąc zaślubić księcia zagranicznego, wolała pozostać Angielką i Anglikowi oddała swoją rękę. Sympatyi tej nie szkodziły bynajmniej wieści, jakoby małżeństwo to było związkiem z inklinacyi. O godzinie 11 min. 20 wyjechał z Marlborough-House pierwszy powóz, w którym zasiadła matka panny młodej, księżna Walii z córkami. Towarzyszył im szwadron gwardyi konnej: *life guards*. W chwili gdy karety zajeżdżały przed pałac, królowa wychodziła z swoich apartamentów. O 10 min. przed 12-tą książę Walli z narzeczoną opuścił Marlborough-House. Towarzyszył im znów szwadron *life guards*. Jednocześnie przybył lord Fife w swoim galowym powozie. Natychmiast po przybyciu księcia Walii orszak ślubny wyruszył do kaplicy. Za panną młodą postępowało sześć druhen (*bridesmaids*): dwie jej siostry, dwie córki księżnej Chrystyanowej, księżniczka Wiktorya de Teck i trzy córki księcia Hohenlohe-Langenburg, wszystkie w toaletach białych. Drużbą (*best man*) lorda Fife był kuzyn jego Horacy Farkuhar. Pomiędzy gośćmi weselnymi znajdowali się: margrabstwo Salisbury, państwo Gladstone, lord i lady Granville, hrabstwo Rosebery, sir. i lady Guinesse, sir P. Grant, lady Dorota Nevill, księżna Westminster, lady Norrey itd., wszystkie panie w toaletach wieczorowych, mężczyźni w czarnych frakach i białych krawatach. Ślub dawał biskup kanterburski; w zakrystyi obecni składali życzenia młodej parze, która zasiadła do śniadania z królową, potem zaś udała się na przechadzkę po wielkich salonach. Po śniadaniu hrabstwo Fife wrócili do Marlborough House, gdzie przyjmowali przyjaciół. Przez całą drogę tłum wiwatował na ich cześć. O godzinie 4ej nowożeńcy wyjechali do Sheen, rezydencyi hrabiego Fife. Od Montlake-Road aż do Sheen domy były udekorowane. Dzieci szkolne tworzyły szpaler i rzucały kwiaty na drogę. Wieczorem Sheen było iluminowane, Londyn pełen był radości, a mnóstwo sklepów i domów było iluminowanych. Tegoż dnia ukazał się w *Gazecie* dekret królowej, mianujący hrabiego Fife margrabią Macduff i księciem Fife. — Przepowiadają, że na rok przyszły księstwo Fife staną się bożyszczem towarzystwa londyńskiego.

Z miasta i kraju.

— **P. Kazimierz Bartoszewicz** otrzymał pozwolenie od Namiestnictwa do wygłaszania pogadanek na tle literatury, sztuki i życia towarzyskiego w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych, jak w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy, Rabce itd.

— **Pani Zimajerowa** wraz z córką przed wyjazdem do Warszawy zjeżdża na parę występów do Krynicy do tamtejszego towarzystwa lwowskiego. Wiadomość tę kuracyusze kryniccy zapewne przyjmą z zadowoleniem.

— **W parku krakowskim** odbędzie się jutro we czwartek d. 1go sierpnia, w sobotę d. 3go sierpnia i w niedzielę d. 4 sierpnia koncert muzyki wojskowej 20 pułku. — Początek o godzinie 4ej po południu.

— **Z kraju.** Miasto Tarnów nadało obywatelstwo honorowe swemu burmistrzowi p. Witoldowi Rogójskiemu. Toż miasto zaciągnęło w galicyjskiej Kasie Oszczędności pożyczkę 735.000 złr. na rozmaite budowle.

Namiestnictwo delegowało likwidatora galic. Kasy Oszczędności we Lwowie, p. Wędrychowskiego, ażeby przeprowadził lustracyę Kasy Oszczędności w Stanisławowie.

Utonęła w Dniestrze, kąpiąc się dnia 26 b. m., żona naczelnika stacyi kolei państwowej w Niżniowie.

— **Namiestnictwo** ogłasza: Wedle zarządzenia Ministerstwa obrony krajowej z d. 8 czerwca 1889 r. L. 6966/2108 urządzone będą także i w bieżącym roku, w czasie ćwiczeń głównych, praktyczne kursa dla osób ze stanu cywilnego, które starają się o przeznaczenie ich na oficerów pospolitego ruszenia. Do korzystania z tych kursów dopuszczeni być mogą na własną prośbę także i osoby ze stanu cywilnego, które po myśli punktu 79:4 przepisów dotyczących organizacyi pospolitego ruszenia do służby w charakterze oficerów desygnowane zostały, a przeto i aspirantom na oficerów pospolitego ruszenia, którzy odbyli praktyczne kursa w roku ubiegłym, może być dozwolonem na wyraźną ich prośbę powtórzenie tychże kursów. Czas trwania praktycznych kursów przedłużony być może do sześciu tygodni skoro tylko zgłosi się dostateczna liczba uczestników.

Repertuar teatralny.

We czwartek 1go sierpnia: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 30go lipca pochmurno, wietrzno i zimno, chwilami deszcz; termom. od 11·2 doszedł tylko do 15·0 C. Barometr poszedł w górę; o g. 7ej rano dnia 31go stan jego był 741·4 millim., term. 14·2 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 1go sierpnia: ś. Piotra w okowach.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Zygmunt Stojowski, o którym niedawno donosiliśmy, że dostał pierwszą nagrodę w konkursie konserwatoryum paryskiego za kompozycyę fugi, w kilkanaście dni później otrzymał znów pierwszą nagrodę tegoż konserwatoryum za grę na fortepianie. Dwa takie tryumfy naraz są rzeczą wyjątkową i niezwykłą w dziejach konserwatoryum. Ważność ich podnosi to, że Stojowski jako Polak należy do narodowości nie cieszącej się obecnie mirem u Francuzów zacietrzewionych na punkcie sojuszu i sympatyj rosyjskich. Godzi się dodać co do konkursu gry fortepianowej, że współubiegających się była liczba ogromna. Laureatów, którzy zdobyli pierwsze nagrody, było tylko 3, a z tych dwaj ubiegali się już w roku przeszłym w podobnym konkursie i uzyskali wówczas drugą nagrodę. Nasz rodak stanął pierwszy raz w szranki i odrazu stanął w pierwszym rzędzie.

Stojowski liczy lat dopiero 19. Przed dwoma laty wyjechał do Paryża z Krakowa jako uczeń Wł. Żeleńskiego. Talent niezawodnie niepospolity dał mu P. Bóg, ale część tak szybkich obecnych tryumfów spada bezwątpienia na jego kierownika dotychczasowego, który go znakomitą prowadził ręką, dał mu szkołę, rozbudził zamiłowanie do pracy i głębsze zrozumienie tajników sztuki z piersi swej weń przelał. Obok muzyki nie zaniedbuje on także nauk innych pilnie chodząc na wykłady w Sorbonnie, tak jak w Krakowie celująco ukończył nauki gimnazyalne.

Młody artysta przepędzić ma wrzesień w Krakowie, zatem będziemy mieli także sposobność cieszyć się talentem jego.

W konkursie gry na skrzypcach otrzymał na temże konserwatoryum drugą nagrodę Polak Wyganowski.

Galerya obrazów w Madrycie, jak wiadomo, obok galeryj petersburgskiej, londyńskiej i paryskiej, należąca do czterech najznakomitszych zbiorów obrazów na świecie, zwiększyła się w ostatnich czasach o 225 starych i cennych obrazów, darowanych przez księżnę Pastrana. Obrazy te stanowiły niegdyś zbiór książąt Infantado i Ossuna. Pomiędzy obrazami niderlandzkich mistrzów są tam także wielkie utwory Rubensa.

Dział ekonomiczny.

Stan zbiorów w Austryi. Wedle sprawozdania Ministerstwa rolnictwa, ułożonego na podstawie raportów, sięgających do 22 b. m., stan zbiorów tak się przedstawia:

Zbiory żyta już po większej części ukończone, w wielu okolicach Czech już od połowy lipca, — zbiory pszenicy i jęczmienia są w pełnym toku, w niektórych okolicach już ukończone; owies po większej części jest bardzo bliskim dojrzenia, a owies jary w znacznej części zebrany. Żyto, pszenica i jęczmień wydały lub zapowiadają w krajach podalpejskich wogóle średnio dobre i dobre, szczegółowo zaś w Tyrolu a głównie w Tyrolu północnym i Voralbergu dobre i bardzo dobre żniwo. Średnio dobre i dobre zbiory zboża należy stwierdzić lub oczekiwać także w nienależącej do pasu alpejskiego części Górnej Austryi, w okręgach podkarpackich i w części Bukowiny. W Czechach nie rzadko spotkać się można z średniemi, dobremi i bardzo dobremi zbiorami, rzadziej w Morawie. Zbiory w innych okolicach Czech i Morawy, Dolnej Austryi i w okręgach podkarpackich Galicyi muszą być uważane po większej części jako średnio słabe a poniekąd złe.

Jako przecięciowo złe i bardzo złe muszą być nazwane zbiory na Szląsku i w Galicyi, z wyjątkiem okręgów podkarpackich.

Skargi na późne dojrzewanie, krótką słomę, słabe kłosy, lekkie, płaskie i nierozwinięte ziarno u wszystkich gatunków zboża, powtarzają się w większej części sprawozdań, nadsyłanych z tych krajów i okręgów, których zbiory oznaczono jako złe lub słabo mierne; również częste są skargi na śniedź w pszenicy i jęczmieniu.

Również stan owoców strączkowych nie wiele różni się od stanu zboża, wogóle jednak może być nazwany nieco korzystniejszym.

Kukurudza z bardzo małemi stosunkowo wyjątkami, odnoszącemi się do gruntów piaszczystych, jest bardzo piękną i uprawnia do nadziei dobrego i znakomitego zbioru.

Doniesienia o rzepaku każą przygotować się na zbiór mniej jeszcze pomyślny, niż go oceniono w poprzedniem sprawozdaniu (połowa zbioru przeciętnego).

Ziemniaki oparły się wogóle dość szczęśliwie posuszе, a stan ich skutkiem ostatnich deszczów znacznie się poprawił, tak, iż z wyjątkiem niektórych okolic Wiednia i dość znacznej części Galicyi, gdzie posucha zbyt długo trwała, wreszcie niektórych okolic Czech i krajów podalpejskich, stan ziemniaków może być nazwany pocieszającym.

Buraki cukrowe i pastewne wykazują również z pewnemi wyjątkami stan zadowalniający. Wyjątki odnoszą się przedewszystkiem do Galicyi.

Stan kapusty głowiastej, która ucierpiała wiele od robactwa, jest w większej części krajów podalpejskich i w północnych Czechach bądź dość dobry, bądź przynajmniej średni; w Galicyi jednak wogóle zły.

Zbiór siana z pól zasianych koniczyną i z łąk ukończono w znacznej części już w pierwszych dniach lipca w Czechach, na Morawie, w Dolnej Austryi, w innych zaś stronach nieco później. W Tyrolu i Vorarlbergu stan siana jest znakomity, w Czechach dobry i bardzo dobry, w Galicyi zły i bardzo zły, w innych krajach średnio dobry i średnio mierny, przecięciowo jednak średni. Siano zwieziono przeważnie w znakomitej jakości.

Chmiel zapowiada w Styryi dobre żniwo, w Czechach średnie, w Galicyi częścią słabo średnie, częścią złe.

Od Administracyi „Czasu."

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do Krakowa nadesłał L. Chełmiński 5 złr.

Telegramy własne „Czasu".

Bogumin 31 lipca. W Szląsku wezbrały wszystkie wody. Okolice Bogumina zalane są na kilkumilowej przestrzeni.

Berlin 31 lipca. *Kreuz Ztg* donosi, że wszystkie koleje, prowadzące z Francyi do Włoch, zapchane są z obu stron transportami parków artyleryi, wysłanych na granicę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 lipca. Księstwo czarnogórscy odjechali w południe do Petersburga.

Wiedeń 31 lipca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Belgradu, że oprócz prezesa ministrów, jadą z Milanem do Wranii także rejent Belimarkowicz i minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz. Ma się tam odbyć z Risticzem konferencya w celu uregulowania stosunku młodego krola do królowej-matki i omówienia innych z tem połączonych kwestyj.

Zagrzeb 31 lipca. Jak donosi *Obzor*, odwiedzi nuncyusz Galimberti na początku września biskupa Strossmayera w Diakowarze i uda się z nim do Serajewa na poświęcenie nowego katedralnego kościoła.

Landskron 31 lipca. W wyborach uzupełniających do sejmu czeskiego wybranym został Staroczech Adamek 433 głosami. Na Młodoczecha Dra Forta padło 256 głosów.

Sybin 31go lipca. Stan zdrowia Arcyks. Albrechta, który był wczoraj nieco cierpiącym i nie wziął udziału w paradzie wojskowej, polepszył się w pocieszający sposób. Arcyksiąże będzie prawdopodobnie jutro obecnym na paradzie wojskowej, a 2 sierpnia odjeżdża do Kronstadtu.

Wilhelmshaven 31 lipca. Cesarzowa udała się zrana w podróż z powrotem do Kissingen, cesarz zaś wsiadł o godzinie 7ej zrana na okręt „Hohenzollern," który odpłynął do Anglii.

Paryż 31 lipca. Mimo doniesień dzienników o rychlejszem rozpisaniu wyborów do Izby, jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną, aby wybory te rychlej, jak w końcu września lub na początku października odbyć się miały.

Wobec niepokojów panujących na wyspie Krecie, idąc za przykładem innych mocarstw wysyła także Francya dwa okręty na wybrzeża Krety dla ochrony poddanych francuskich.

Londyn 31 lipca. Na meetingu konserwatystów w Birmingham oświadczył Churchill, iż ze względu na możliwość powszechnej wojny, musi Anglia swoje zobowiązania i odpowiedzialność, o ile takowe dla interesów angielskich nie są żywotnemi, ograniczyć do możliwie najmniejszego zakresu.

Londyn 31 lipca. Biuro Reutera donosi, że rząd grecki spodziewa się na pewno pokojowego uregulowania sprawy kreteńskiej. Rząd angielski dał wszystkim stronom interesowanym w sprawie tej do zrozumienia, że przywięzuje do tego wielką wartość, aby Kreta pozostała częścią integralną państwa ottomańskiego.

Angielski okręt wojenny „Fearless" zawinął do zatoki Suda, a oczekują tam jeszcze drugiego angielskiego okrętu. Mają one strzedz bezpieczeństwa, życia i mienia poddanych angielskich na przypadek wybuchu rozruchów.

Petersburg 31 lipca. Ustawa zaprowadzająca w szkołach prywatnych prowincyj bałtyckich język rosyjski, jako wykładowy, została ogłoszoną; wyjątek stanowi wykład religii.

Journal de St. Petersbourg, omawiając wybory do rad departamentowych, powiada, że rezultat takowych nie jest świetnym dla Boulangera, a zamierzone wrażenie manifestacyi boulanżystowskiej zostało chybionem.

Petersburg 31 lipca. Ajencya północna donosi, że wiadomość o rzekomem zawarciu preliminaryów sojuszu między Francyą a Rosyą jest tendencyjnie zmyśloną i zupełnie bezpodstawną.

Ateny 31 lipca. Podług doniesienia ajencyi Havasa spodziewają się Grecy, zamieszkujący Kretę, że po odwołaniu gubernatora i pojednaniu się liberałów z konserwatystami w łonie chrześcijan, nastąpi pokojowe załatwienie kreteńskiej kwestyi; niemniej jednak nie złożą Kreteńczycy broni aż do ukończenia przesilenia.

Ateny 31 lipca. Rozchodzi się pogłoska, że Rosya popierać będzie wobec sułtana żądania Kreteńczyków.

Podług wiadomości, jeszcze niestwierdzonych, miało przyjść na Krecie do zbrojnego starcia między chrześcijanami a muzułmanami, przyczem zabito kilka osób.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 75	Oblig. indemn. gal.	104 —
" srebrna "	84 80	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
" 4% złota	109 90	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	95 75
" 5% pap. nieop.	99 50	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Ban. Aus.-W.	907 —	Akcye Länderbank.	232 95
" kredytowe	306 25	" kol. Kar. Lud.	193 —
Londyn	120 10	" " lw.-czern.	235 75
Napoleony	9 54½	" " połudn.	118 50
Dukaty	5 67	Ruble	123 75
Marki	58 70	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 62		
4% " " złota	100 35		
Losy prem. węg.	141 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 lipca.

Banknoty austr.	170 35	4% Listy likw. pol.	57 50
Krótki Wiedeń.	169 90	Akc. kol. Kar. Lud.	82 37
Banknoty ros.	210 —	" austr. kred.	163 50
5% Listy zast. pols.	63 50	Ultimo Ruble	209 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	123 50	124 50
Marki niemieckie	58 25	59 25
20-to frankówka ważna	9 54	9 64
Rubel srebrny obrączkowy	1 27	1 37
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
6% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% " " "	96 25	97 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 —	97 —
4% " " " " 41 let.	94 —	95 —
4% " " " " 56 let.	92 75	93 75
4½% " " " "	98 50	99 50
5% " " " "	100 75	101 50
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% " " " " nieprem.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	95 50	97 50
6% " " " " 18 let.	92 50	— —

	płacą	żądają
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% " " włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% " " " "	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 75	193 25
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	233 50	235 50
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	24 50	25 50
" Stanisławowa	— —	38 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
" węgier. "	12 25	13 —
" włosk. "	15 75	16 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	8 75

Wiedeń 30 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	83 70	83 90
4⅕% " srebrna	84 95	85 15
4% Renta złota	109 95	110 15
5% " papier. nieopodatkow.	99 45	99 65
3% Losy z r. 1854 po 250 m k.	132 50	133 —
4% " " 1860 " 500 złr.	140 —	140 25
4% " " 1860 " 100 "	145 50	146 50
" " 1864 " 100 "	173 25	173 75
" " 1864 " 50 "	173 25	173 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 60	113 20
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	104 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	124 50	125 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	306 —	306 75
Credit-Bank węgierski . 200 "	318 —	318 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	233 10	233 25
Austr.węg. Bank . . . 600 "	907 —	909 —
Unionbank . . . . 200 "	226 50	226 75
Verkehrsbank ogólny . 140 "	158 50	159 50
Wied. Bankverein . . 100 "	107 40	107 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 25
Ferdynanda Północ. 1050 " "	2510	2520
Gal. Karola-Ludw. . 210 " "	193 —	193 25
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	155 25	155 75
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 " 5%	235 75	236 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	198 —	199 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	223 —	223 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	118 70	119 —
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	247 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	186 75	187 75
" Nord-Ost. . . 200 " "	185 50	186 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	121 —
4½% " " papier 50 lat.	100 80	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne " 20 "	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. " 36 "	95 75	96 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% " " " " "	101 —	101 75
4% " " " " 56-letn.	93 —	— —
4% " " " " " 41 "	93 90	— —
4½% " " " " 52 "	99 —	99 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% " " hipot. " prem.	103 15	— —
5% " " " " 40 lat.	100 30	100 75
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 90	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	112 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 90	102 40
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 60	101 20
" Jarosław 300 " "	100 60	101 20
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 " 4%	82 20	82 70
" nieopod. " " "	89 25	90 25
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	99 90	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 50	199 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144 —	144 75
" " złot. 200 złr. 5%	120 40	120 80
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 60	100 90
" " " II Em. 200 " "	100 —	101 —
" Nordost. . . . 300 " "	100 50	100 90
" " złotem 200 " "	120 —	120 75
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	143 50	143 75
" Węgierskie . " 100	141 25	141 75
" Tureckie . . fr. 400	31 30	31 70
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 70
Kredytowe . . . " 100	183 60	184 —
Insbruku . . . " 20	26 70	27 20
Krakowskie . . . " 20	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) . . " 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie " 10	18 70	19 10
" węgierskie " 5	12 40	12 80
Rudolfa . . . " 10	20 —	20 50
Salzburskie . . " 20	27 —	27 50
St. Genois . . " 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . " 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20-frankówki	9 58	9 59
Imperyały rosyjskie	9 78	— —
Funty Szterlingi angielskie	12 —	12 05
Marki niemieckie za 100 marek	58 85	58 92
Rubel papierowy za 100 rubli	124 —	124 50

Lwów 30 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% " " " " "	96 —	97 —
4% " " " " 56-letn.	92 80	93 80
4% " " " " 41-letn.	93 80	94 80
4½% " " " " 52-letn.	98 70	99 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 15	105 15
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 30 lipca.

	rub.kop.	rub.kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 35
" " " V "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 70
5% " warszawskie I ser.	— —	98 25
" " " III "	— —	95 60
" " " IV "	— —	95 40

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 25 czerwca 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza)

5 g. 21 m. rano osobowy pociąg z Podgórza do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia;
7 g. 59 m. rano z Krakowa (k. K. L.) do Chabówki, Mszany dolnej.
9 g. 18 m. rano z Krakowa / 9 g. 31 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Cieszyna, Budapesztu, Biały, Wiednia, Nowego Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja;
2 g. 44 m. po południu z Podgórza pociąg mięszany do Oświęcima;
7 g. 13 m. wieczorem z Krakowa / 7 g. 28 m. „ z Podgórza } pociąg osobowy do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja;

Przyjazd do Krakowa (Podgórza)

6 g. 20 m. rano do Krakowa / 5 g. 56 m. „ do Podgórza } pociąg osobowy ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 31 m. przed południem do Podgórza pociąg mięszany Oświęcima, Żywca;
4 g. 21 m. po południu do Krakowa / 4 g. 13 m. po południu do Podgórza } pociąg osobowy z Wiednia, Budapesztu, Cieszyna, Biały, Orłowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 38 m. wieczorem do Krakowa / 9 g. 16 m. wieczorem do Podgórza } pociąg osobowy z Oświęcima, Mszany dolnej, Chabówki.

Odjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano pociąg mięszany do Suchy, Żywca, Orłowa, Koszyc;
9 g. 52 m. przed południem pociąg osobowy do Zagórza, Chyrowa, Stryja;
2 g. 39 min. po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy pociąg mięszany ze Stryja Chyrowa, Zagórza;
11 g. 12 m. przed połud. pociąg osobowy z Orłowa, Stryja, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 m. wiecz. pociąg osob. z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Stryja, Chyrowa, Zagórza.

Książeczki rozkładu jazdy dla galicyjskich kolei państwowych sprzedają się na wszystkich stacyach po 5 centów. (1853 32)

Uwaga. Przyjazdy i odjazdy podane są według południka budapeszteńskiego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*